

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI  
(28 III 1928 — 26 V 2017)

Zbigniew Brzeziński, amerykański politolog, strateg i polityk, urodził się w Warszawie, w rodzinie Tadeusza, dyplomaty II Rzeczypospolitej, i Leonii *de domo* Roman. Zmarł w szpitalu w Falls Church w Wirginii w wieku 89 lat. Pośród wielu innych wyróżnień, odznaczony był amerykańskim Prezydenckim Medalem Wolności i polskim Orderem Orła Białego. Był doktorem *honoris causa* wielu światowych uczelni, w tym Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Obrony Narodowej. Pozostawił po sobie wdowę, rzeźbiarkę Emilie (z domu Beneš), spokrewnioną z byłym prezydentem Czechosłowacji Edvardem Benešem, oraz troje dzieci. Każde z nich jest dziś ważną postacią amerykańskiego życia publicznego: Ian — były wysoki urzędnik Pentagonu, jest konsultantem i komentatorem zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego, prawnik Mark — był m.in. ambasadorem USA w Sztokholmie i pełnomocnikiem prezydenta Baracka Obamy ds. Arktyki, a córka Mika jest znaną dziennikarką polityczną ogólnamerykańskiej stacji NBC i rzeczniczką równouprawnienia zawodowego kobiet.

Wrzesień 1939 r. zastał Zbigniewa Brzezińskiego w Montrealu, gdzie od roku Jego ojciec pełnił funkcję konsula generalnego RP. Przegrana wojna, odcięcie od kraju, ruch oporu w okupowanej Polsce i następnie zniewolenie państwa przez Sowieców ukształtowały jeden z ważnych punktów odniesienia dla Jego późniejszej działalności. Nie tylko w sensie emocji młodego patrioty, lecz także zrozumienia warunków trwałego pokoju na świecie. Do problemów kruchej wolności opartej na demokratycznym przywództwie politycznym, instytucjach ograniczających władze i tworzących jasne reguły gry międzynarodowej, rozumianej jako fundament porządku globalnego, wracał wielokrotnie w swojej działalności publicznej. Jej rozumienie ukształtowało także u Brzezińskiego perspektywę polityki zagranicznej. Nie odrzucała ona rozumnych kompromisów w obliczu faktów, niemniej pogardzała *Realpolitik*, jako niestwarzającą szans na

sprawiedliwy ład światowy i trwały pokój. W to miejsce proponował poszerzenie koncepcji polityki zagranicznej (rozumianej jako transakcja — *deal*) o kwestie praw człowieka, aspiracje narodów, rządów prawa czy pokojowego zaangażowania. Takie jej rozumienie zresztą wyznaczało jedną z głównych linii sporu z Jego największym protagonistą politycznym, urodzonym w Niemczech rzecznikiem *Realpolitik* Henrym Kissingerem.

W 1950 r. Brzeziński obronił magisterium na montrealским Uniwersytecie McGill, a trzy lata później doktorat na Uniwersytecie Harvarda. Obie prace poświęcone sowieckiemu totalitaryzmowi, wydane potem drukiem, określiły na cztery dekady obszar Jego zainteresowań naukowych. Rozwijał je jako wykładowca, najpierw swojej macierzystej uczelni, a gdy ta odmówiła mu stałego etatu profesorskiego, od 1960 r. nowojorskiego Columbia University. Obok profesury miał tam pokierować nowo utworzonym Instytutem Studiów nad Komunizmem. W tym samym roku ukazała się pierwsza edycja (kilkakrotnie później wznawianej) zapewne najważniejszej sowietologicznej pracy Brzezińskiego *The Soviet Bloc. Unity and Conflict*<sup>1</sup>.

Jako autor debiutował jednak cztery lata wcześniej książką napisaną wspólnie ze swym mentorem, Carlem Friedrichem (*Totalitarian Dictatorship and Autocracy*)<sup>2</sup>. Do dziś uznawana jest ona za część kanonu klasycznych lektur poświęconych totalitaryzmom. Brzeziński nie był jednak zainteresowany czystymi badaniami akademickimi. Dostrzegał ich wartość poznawczą, ale i brak bezpośredniego wpływu na rzeczywistą politykę państwa. Inaczej niż wielu akademików, chciał zmieniać świat, a nie jedynie próbować go zrozumieć i opisać. Ambicje i kwalifikacje intelektualne prowadziły Go ku bezpośredniemu oddziaływaniu na amerykańską strategię. Kariera w polityce USA nie była łatwa dla młodego emigranta, mówiącego perfekcyjną angielszczyzną... ze słyszalnym słowiańskim akcentem i noszącego nazwisko trudne do wymówienia za Oceanem. Polskie pochodzenie i związane z tym stereotypy były zresztą wielokrotnie wykorzystywane przez Jego przeciwników politycznych. Do dziś spory z Henrym Kissingerem czy Averellem Harrimanem stanowią ważną część intelektualnej historii Stanów Zjednoczonych. Dodajmy, że na zmianę nazwiska z poczucia dumy Zbigniew Brzeziński nigdy się nie zgodził. Ostatecznie zaś nauczył Amerykanów wymawiać je z podziwem i bezbłędnie.

Obywatelstwo amerykańskie, uzyskane przez Brzezińskiego w roku Jego 30. urodzin, umożliwiło mu poważniejsze zaangażowanie polityczne. Działalność doradcy strategicznego kontynuował odtąd nieprzerwanie, wspierając kandydatów do funkcji publicznych oraz służąc radą dziesięciu kolejnym prezydentom USA — od Johna F. Kennedy'ego po Baracka Obamę. Każda z tych amerykańskich administracji ostatnich sześciu dekad korzystała z Jego opinii, a niekiedy i „dyplomacji osobistej”. Przez wszystkie te lata był On stale obecny w mediach, edukując i kształtując świadomość amerykańskich elit w sprawach strategii i polityki zagranicznej. W ostatnich latach życia „oswoił” tzw. media społecznościowe — Jego *tweety* to perełki związanej treści. Konsekwentnie przypominał także adeptom studiów strategicznych — nie tylko w Ameryce — prawdę

oczywistą, choć niekiedy zapominaną, że zrozumienie świata i dobra strategia zaczynają się od znajomości historii i geografii.

Szczytem kariery politycznej Brzezińskiego było stanowisko szefa Narodowej Rady Bezpieczeństwa w administracji prezydenta Jimmy'ego Cartera sprawowane w latach 1977–1981. Okres ten opisał później w swoich pamiętnikach wydanych w Polsce pod tytułem *Cztery lata w Białym Domu. Wspomnienia*. W tej funkcji był On nie tylko najbliższym prezydenckim doradcą do spraw bezpieczeństwa, ale także faktycznie najważniejszym głosem w amerykańskiej polityce zagranicznej. I choć Jego urzędowanie tragicznie zwińczyła nieudana misja odbicia amerykańskich zakładników w Teheranie, to pozostawił po sobie niemałe dokonania, dotyczące m.in. relacji izraelsko-egipskich, stosunków USA z Chinami, polityki systematycznego osłabiania międzynarodowej pozycji ZSRS czy twardego kursu wobec wojny w Afganistanie. Brzezińskiemu i Carterowi, o czym często się zapomina, Stany Zjednoczone zawdzięczają jednak także położenie finansowych fundamentów dla późniejszej polityki Ronalda Reagana, znanej jako *peace through strength*. Sam Reagan cenił zresztą osobiście „Zbiga”, i chciał pozostawić Go na stanowisku.

Po opuszczeniu Białego Domu w 1981 r., Brzeziński pozostał głęboko zaangażowany w politykę. Swoje doświadczenie, kompetencję strategiczną oraz intelektualną przenikliwość wykorzystał w kolejnych dekadach, stając się wnikliwym analitykiem ewoluującego porządku międzynarodowego, polityki zagranicznej USA, jej globalnych i regionalnych ról, stosunków transatlantyckich czy miejsca państw Europy Środkowej w pozimnowojennym świecie. Niezmiennie w polu Jego analizy pozostawały także zagadnienia dotyczące Rosji i Chin. Liczne w tym okresie prace, jakie wyszły spod pióra Profesora Brzezińskiego, stanowią klasykę studiów geostrategicznych<sup>3</sup>. Niezależnie od pracy akademickiej na stałe związany był z waszyngtońskim think-tankiem Center for Strategic and International Studies, gdzie przez 35 lat miał biuro sąsiadujące z gabinetem swego największego adwersarza — Kissingera. Tak jak jednak „gorące” i nierzadko brutalne były niegdyś ich spory o politykę i osobista rywalizacja, tak legendarny również był ich wzajemny szacunek okazywany w publicznych debatach. W tym sensie, zważywszy także na ich merytoryczny poziom, stanowili oni wzór intelektualnej, osobistej i politycznej klasy. Niedościęły dla wielu.

Momentu śmierci nikt nie wybiera, ale jeśli jest w nim jakaś symbolika, to Zbigniew Brzeziński odszedł w chwili, gdy liberalny ład światowy stworzony przez Zachód został poddany próbie największej od upadku komunizmu. Chwieje się on dziś pod presją populizmu, nacjonalistycznego zacierzawienia pozbawionego szerszego poczucia wspólnoty i solidarności przekraczającej etniczne granice oraz rewolty podmiotów kwestionujących liberalne zasady. Banalnie brzmi więc uwaga, że będzie brakowało głosu „Zbiga”, który zasady głoszone w nauce, świadom realiów, starał się realizować w polityce, a czyniąc to, pozostał wierny wizji świata tworzonego przez wolnych ludzi i wolne narody.

W swojej publicznej działalności nie zawsze zapewne miał rację, ale w bilansie życia Zbigniewa Brzezińskiego zapamiętane zostanie jednak przede

wszystkim to, kiedy się nie mylił: widząc wewnętrzne sprzeczności i systemowe słabości sowieckiego komunizmu i państwa dławiącego narodowe aspiracje jego republik<sup>4</sup>, stawiając na wolność narodów Europy Środkowej i Wschodniej „tłamszonych” w ramach sowieckiego „imperium zewnętrzne”, widząc miejsce wolnej nowoczesnej Polski w NATO i Unii Europejskiej, organizującej współpracę państw regionu oraz współliderującej zjednoczonej Europie, opowiadając się za silnym partnerstwem transatlantyckim opartym na wspólnocie interesów i wartości, wreszcie, nawołując Amerykę do strategicznego przywództwa wyzwalającego potencjał jej sojuszników — bez ignorancji, arogancji czy ostentacyjnie okazywanego poczucia wyższości.

Przez ostatnie ćwierć wieku Profesor konsekwentnie opędział się od biografów. Zapewne nie tylko z powodu autentycznej pogardy dla patosu i stawiania na cokole za życia, ale i dlatego, że chciał, by pisano na Jego temat poważnie. Przez całe życie wiele bowiem wymagał od innych, ale jeszcze więcej od siebie. Poważna biografia Zbigniewa Brzezińskiego wciąż czeka więc na swojego autora<sup>5</sup>, choć zainteresowani Jego postacią mają do dyspozycji kilka przyczynków: książki Patricka Vaughana<sup>6</sup>, Andrzeja Lubowskiego<sup>7</sup>, Charlesa Gatiego<sup>8</sup> czy też film biograficzny wyreżyserowany przez Katarzynę Kolendę-Zaleską<sup>9</sup>. Dają one wgląd w działalność i warunki kształtujące ich bohatera, a także spojrzenie na Jego interesujące życie prywatne — o którym świat wie stosunkowo niewiele.

Przez ponad cztery lata sprawowania funkcji ambasadora RP w Waszyngtonie spotykałem się z Profesorem Brzezińskim i rozmawiałem z Nim telefonicznie dobrze ponad setkę razy. Gościłem w Jego domu i miałem przyjemność gościć Go u siebie. Był zawsze gotów do pomocy i wsparcia słusznej polskiej sprawy. Nie raz też pomoc tę czynnie okazał. Każdy kontakt z Nim był na miarę otaczającej Go legendy — rozmówcy wymagającego, dobrze przygotowanego do spotkania i świadomego, do czego rozmowa ma prowadzić. Cenił sobie partnerów podobnie podchodzących do kontaktów z Nim. O wielu zasługach Zbigniewa Brzezińskiego dla Polski dowiemy się dopiero gdy szerzej zostaną otwarte polskie, amerykańskie (i rosyjskie) archiwa oraz gdy Jego rozmówcy zechcą napisać wspomnienia. Był też mądrym, rozważnym i nad wyraz powściągliwym przewodnikiem po amerykańskiej polityce dla polskich liderów, polityków i dyplomatów.

Profesor był niewątpliwie mędrcelem, jednym z ostatnich w naszych czasach. Był jednak także człowiekiem pełnym pasji, temperamentu, poczucia humoru i nienarzucającym się ze swoją mądrością. Pasjonował się szczerze historią Polski (zwłaszcza Armii Krajowej oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość), w czym widać echa Jego młodzieńczych fascynacji. Uwielbiał sport, grał w tenisa, uprawiał długie spacerunki, kochał prowadzić samochód. Lubił zrazy, pierogi ruskie i kieliszek dobrze zmrożonej polskiej białej wódki.

Do ostatnich chwil życia zachował porządek myśli i nieczęsty dar jasności przekazu. Kiedy słuchałem Jego wystąpień, zawsze nachodziła mnie refleksja, że ich spisany z taśmy tekst bez korekt można by posłać od razu do druku. Profesor Brzeziński uśmiełby się zapewne czytając te słowa, wielokrotnie pisano tak bowiem o dyktatorach otaczanych publicznym państwowym kultem. Nie

ma jednak w tym zdaniu ani cienia przesady. Kto chciałby zrozumieć, o co mi chodzi i zobaczyć różnicę, niech posłucha w Internecie publicznych wystąpień Brzezińskiego i Kissingera. Zapytałem Go zresztą kiedyś, jak przygotowuje się do wystąpień oraz ile w Jego ekspresji jest pracy, a ile wrodzonego talentu. Odpowiedział nieco frywolnie, że żyje dostatecznie długo, by się tego nauczyć. Nie mówił chyba jednak całej prawdy, a niewielu współczesnych mu na świecie potrafiło przemawiać jednocześnie jasno, treściwie i atrakcyjnie dla słuchacza.

Gdy pierwszy raz jechałem, by odwiedzić Go w domu w Wirginii, moja samochodowa nawigacja nagle straciła orientację w terenie. Po dłuższych próbach odnalezienia właściwej drogi na pełnej zakrętów, bardzo malowniczej szosie pośród wzgórz poddałem się, zawstydzony dzwoniąc do Profesora, że się zgubiłem. On na to (podając wskazówki dojazdowe) tryumfalnie oznajmił mi, że Jego adres domowy jest trwale wymazany z systemu naprowadzania satelitarnego (jak wiele ważnych obiektów w USA). Po chwili skojarzyłem fakty. Jako szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa był On przecież w 1980 r. współautorem dyrektywy prezydenckiej NSC-59 dotyczącej m.in. użycia broni jądrowej w ewentualnej wojnie z ZSRS. Jednym z jej nowych elementów było wpisanie — na wypadek konfliktu — sowieckich przywódców na listę celów możliwych ataków amerykańskich. Logiczne więc, że po swojej stronie Amerykanie wprowadzili mechanizmy zabezpieczające przed sowieckim odwetem.

Brzeziński obawiał się skutków wyników ostatnich wyborów prezydenckich w USA, bo choć z biegiem czasu wyraźnie rosło Jego rozczarowanie polityką zagraniczną Obamy, to zwycięstwo Donalda Trumpa odebrał jako tryumf niebezpiecznej ignorancji i populizmu. W ostatnich miesiącach życia stosunki Profesora Brzezińskiego z rządem polskim były trudne i niewolne od krytyki pod adresem polityki zagranicznej i wewnętrznej Warszawy. Sądzę, że wynikała ona z odruchu stratega, szukającego optymalnych rozwiązań dla państwa, wobec którego zachował więcej niż życzliwość do ostatnich chwil życia.

Jakkolwiek banalnie nie brzmiałyby te słowa, to Jego śmierć jest ogromną stratą dla Ameryki, Polski i świata, Jego przyjaciół, wobec których był lojalny, i przeciwników, u których wzbudzał niechęć, zawiść, a niekiedy także refleksję. Nie wszyscy jeszcze rozumieją, ile stracili.

Robert Kupiecki  
(Warszawa)

---

<sup>1</sup> *The Soviet Bloc. Unity and Conflict*, Cambridge 1960. Polski przekład: *Jedność czy konflikt*, London 1964.

<sup>2</sup> C.J. Friedrich, Z.K. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956.

<sup>3</sup> Zob. zwłaszcza: Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, Warszawa 1994; idem, *The Choice. Global Domination or Global Leadership*, New York 2004; idem, *Second Chance. Three Presidents and the Crisis of American Superpower*, New York

2007; idem, B. Scowcroft, *America and the World. Conversations of the Future of American Foreign Policy*, New York 2008. Obaj autorzy rozważali przygotowanie kolejnej książki o współczesnych wyzwaniach amerykańskiej polityki. Śmierć Profesora Brzezińskiego przerwała przygotowania. Także: idem, *The Grand Chessboard. American Primacy and Its Geostrategic Imperatives*, New York 1997; idem, *Strategic Vision. America and the Crisis of Global Power*, New York 2012.

<sup>4</sup> Szerzej zob. Z. Brzeziński, *Alternative to Partition. For a Broader Conception of America's Role in Europe*, New York 1965. Postawił tam tezę o wewnętrznych sprzecznościach rozsadzających system sowiecki. W ślad za nią proponował racjonalną politykę pokojowego strategicznego angażowania Moskwy, opartego na równowadze odstraszenia i dyplomacji usuwającej nieporozumienia na tle wojskowym (mogące sugerować istnienie amerykańskich planów wojskowych wobec obszaru sowieckiej dominacji). Szła ona „pod prąd” tradycyjnej polityki amerykańskiej opartej na założeniu izolacji ZSRS. Tą drogą, unikając konfliktu zbrojnego, „wolny świat” miał zrealizować swoje cele.

<sup>5</sup> Wiele należy oczekiwać po zapowiadanej na wiosnę 2018 r. anglojęzycznej edycji książki Justina Vaïsse'a, Zbigniew Brzeziński. *America's Grand Strategist* (oryg. franc. 2016).

<sup>6</sup> P. Vaughan, *Zbigniew Brzeziński*, Warszawa 2010.

<sup>7</sup> A. Lubowski, *Zbig. Człowiek, który podminował Kreml*, Warszawa 2011.

<sup>8</sup> Zbigniew Brzeziński. *Strateg i mąż stanu*, red. Ch. Gati, Warszawa 2014 (oryg. ang. 2013).

<sup>9</sup> *Strateg*, reż. K. Kolenda-Zaleska, TVN, 2013.